



# ECHO LIPSKA

ROK I NR 4

LISTOPAD 1993

CENA 3000 ZŁ.

**11** listopada 1993 roku minęło 75 lat od chwili, kiedy Polska po 123 latach niewoli odzyskała wolność i niepodległość. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że nikt nam tej wolności nie dał w darze. To Polacy sami, własnymi rękami i własną krwią wywalczyli to, o co walczyło kilka pokoleń przed nimi. Upragniona wolność i niepodległość była potem, szczególnie w roku 1920, poważnie zagrożona ze wschodu przez nacierające armie bolszewików.

Niemalże wkład w to historyczne wydarzenie wnieśli również mieszkańcy Lipska, ochotnicy z Polskiej Organizacji Wojskowej w latach 1918-1920. Należeli do nich: ZMITROWICZ BRONISŁAW, ŻŁOBIKOWSKI STANISŁAW, JARMAKOWICZ BRONISŁAW, TRZASKO BRONISŁAW, CHOMICZEWSKI PAWEŁ (Szymko), ZAKARZECKI ANTONI, ZAKARZECKI JÓZEF, WIERZBOŁOWICZ JAN, RYMSZA WIKTOR, SIDOROWICZ ANTONI, MOŚCZYŃSKI FRANCISZEK, SUZYŃSKI PAWEŁ, KOBELDIS STANISŁAW, BANASEWICZ, BARTOSZEWICZ WINCENY, WNUKOWSKI ANTONI s. Antoniego, BARTOSZEWICZ WIKTOR, OLSZEWSKI ANTONI, CHOMICZEWSKI PAWEŁ (Pauluś).

Również w armii Hallera byli nasi rodacy z Lipska: ZAKARZECKI WINCENY, ZAKRZEWSKI STANISŁAW, SMYKOWSKI STANISŁAW (Krawczuk), a BIALOUS JÓZEF walczył w Legii Cudzoziemskiej.

Jeden z żołnierzy POW BRONISŁAW JARMAKOWICZ tak wspomina wydarzenia z 1920 roku w swoim pamiętniku:

"(...) W dwudziestym roku na wiosnę zostałem zmobilizowany do wojska razem z Pawłem Chomiczewskim i innymi kolegami. Przydzielono nas do kawalerii do dwudziestego trzeciego pułku ułanów grodzieńskich.

(...) My z Pawłem Chomiczewskim, Józefem Skokowskim, Pawłem Chomiczewskim (Paulusiem), Jankiem Kozłowskim z Ostrowia i innymi kolegami po krótkim przeszkoleniu poszliśmy na front.

## LISTOPADOWE ŚWIĘTO

(...) Po zajęciu Grodna przydzielono nas do plutonu zwiadowczego, dowódcą naszym był porucznik Miłosz, a my wchodziliśmy, jak się później wyjaśniło, do armii generała Żeligowskiego Lucjana na środkowej Litwie, tak ją później nazywano.



Z prawej - Jarmakowicz Bronisław,  
z lewej - Chomiczewski Paweł (Szymko)

Cała operacja nasza była od Grodna na froncie północnym wzdłuż granicy litewskiej, aż do Wilna. W marszu na Kowno i Wilno 9 dni nie otrzymaliśmy prowiantu dla siebie, ani dla koni. Żyliśmy tym, co dostali od ludzi, a u opornych sami braliśmy, ale za wszystko płaciliśmy.

(...) 9 października wkraczamy do Wilna, ale Wilno już było zajęte przez wojsko polskie. W Wilnie przyłączają nas do pułku i od razu cały pułk wyrusza jakby na północny wschód od Wilna w kierunku Kow-

na. Na drugi dzień trafiamy na silny opór Litwinów. Szwadrony zostały rozstawione po zagałkach, teren był falisty i pełen pagórków, zarośli i jałowców.

(...) Dowódca wziął telefon i lornetkę, opatrzył sobie miejsce na wzgórkach. (...) Po kilkudziesięciu minutach kula nieprzyjacielska ugodziła dowódcę naszego w same czoło.

Dowódcą był Bronisław Szalkiewicz - rotmistrz, a atak, na który czekaliśmy został odwołany. Przy zdobywaniu Wilna został ranny Janek Trochimowicz z Ostrowia, jeszcze sam o swoich siłach wszedł na piętro, gdzie było dużo żołnierzy rannych, ale ze względu na walki w Wilnie i okolicach, nie było ani lekarstw, ani lekarzy, dostał zakażenia i zmarł. Byliśmy na pogrzebie naszego dowódcy i czterech ułanów, wśród których był Janek Trochimowicz.

Prawie całe miasto wyległo na ulice, którymi prowadzili na cmentarz Na Rossie. Trumnę dowódcy wzięli na lawecie, a przy lawecie była osiodłana jego kara klacz, a trumnę ułanów nieśli żołnierze ułani. Kara szła powoli stępa i cały pogrzebowy pochód ledwie się ruszał, ale kiedy orkiestra zagrała marsza żałobnego, to kara oglądała się, rżała, tupała nogami, że nie ma tego, co na niej jechał. Wszystkie wilniarki na widok tej sceny płakały jak małe dzieci.

CIĄG DALSZY NA STR. 1



**N**ie uczestniczyliśmy w ostatniej sesji Rady Miejskiej w Lipsku, która odbyła się 29 października 1993 roku, dlatego publikujemy jedynie fragmenty protokołu dotyczące interpelacji zgłaszanych przez radnych i odpowiedzi, jakie zostały im udzielone.

## O CZYM MÓWIĄ RADNI?

"Radny Rady Miejskiej Pan Zakarcecki Jan zwrócił się z pytaniem do Burmistrza: co zamierza zrobić z fundamentem przy ul. Pustej wykonanym pod budynek Spółdzielni Mieszkaniowej, czy też Urząd Gminy nie będzie zainteresowany i przekaże całkowicie dla Spółdzielni? Następnie zwrócił się z pytaniem, co z gruzem po rozbiorze budynku przy ul. 400-lecia?"

"Radny Rady Miejskiej Pan Mikucki Sławomir:

- Wystąpić do Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej o terminowe wypłaty należności za mleko, gdyż od tego zależy u wielu rolników dokonywanie opłat innych zobowiązań.
- Przyspieszyć działania w sprawie realizacji uchwały dotyczącej sprzedaży działki dla pani Turowskiej.
- TPD chce zorganizować wycieczkę dla dzieci do Białowieży - prosi o udostępnienie nieodpłatnie samochodów.
- Czy coś wiadomo na temat całodobowego połączenia telefonicznego na terenie centrali Rygałówka?
- Dostarczać zaproszenia na sesję gościom zaproszonym wcześniej.
- Sprawę funduszu socjalnego i funduszu nagród pracowników przeskoczyć i klas "0" wyjaśnić na piśmie.

"Radny Rady Miejskiej Pan Rakus Franciszek zwrócił się z prośbą o podsypanie drogi: Jaczniki - Dulkowski - zjazd i drogi od asfaltu do Jacznik."

"Radny Rady Miejskiej Pan Kościuch Antoni podziękował za rozpoczęcie prac na ulicy Pustej, a jednocześnie zwrócił się z prośbą o dalsze dosypanie ulicy w stronę ul. Stolarskiej. Zwrócił uwagę, że należy utwardzić zjazd z asfaltu w stronę Murowanego Lipska na drodze w Siółku."

"Radny Rady Miejskiej Pan Sak Stanisław:

- Ogrodzić zbiornik wodny w Rakowiczach, założyć kregi i dowieźć żwiru.
- Zamontować żarówki w oświetleniu ulicznym w Rakowiczach na "Małej Wsi".

- Naprawić dziury na szosie do granicy państwa.

- Wyjaśnić sprawę lekarza w Rygałówce, proponuje, aby zamieszkiwał na miejscu, tak by była możliwość korzystania z usług w nocy."

"Radny Rady Miejskiej Pan Awramik Józef:

- Brak nadal podłączenia nocnego na terenie centrali telefonicznej w Rygałówce.
- Podsypanie drogi i wyrównanie dziury na trasie Lichosielce-Rakowicz-Lipszczany, po których dowozi się dzieci do szkoły oraz założyć kregi pomiędzy Rakowicz Duże - Małe.
- Wymienić żarówki w oświetleniu ulicznym w Lichosielcach.
- We wsi Dolinczany (Wodocięcz) jest bardzo zły stan drogi, mieszkańcy nie mają możliwości dojazdu przy obecnej pogodzie."

"Radny Rady Miejskiej Pan Duraczyk Stanisław w nawiązaniu do zgłoszonych interpelacji w sprawie budowy dróg przypomniał radnym, że był opracowany przez radę plan budowy i remontów dróg w br. Uważa, że w pierwszej kolejności należy zakończyć budowy już rozpoczęte zgodnie z planem. Między innymi drogi: od cmentarza do Kurianki i od Kurianki do Starożyńc."

"Radny Rady Miejskiej Pan Sztukowski Aleksander zwrócił się o podsypanie drogi od Skieblewa do Żabich i założenie w jednym miejscu kilku kregów."

"Radny Rady Miejskiej Pan Radziwonowicz Sławomir zaproponował, aby prowadzić budowy dróg i naprawy tam, gdzie widać inicjatywę mieszkańców, a nie uszczęśliwiać ich na siłę."

"Wypowiedź radnego podtrzymał i dodatkowo uzasadnił Pan Matyszewski Henryk Przewodniczący Rady Miejskiej.

kiej.

Pan Matyszewski Henryk Przewodniczący Rady Miejskiej poruszył sprawę nasilających się objawów "wandalizmu" w Lipsku. Omówił obecną sytuację dotyczącą zniszczeń na przystanku PKS, w parku i innych miejscach publicznych. Uważa, że należy zorganizować akcję w celu zlikwidowania takiej działalności."

"Radny Pan Zakarcecki w nawiązaniu do wypowiedzi przewodniczącego zwrócił się z pytaniem: Co ta młodzież ma robić? - musi gdzieś wyszumieć się. LZS nadal nie działa. Uważa, że należy uaktywnić działalność LZS - proponuje rozważyć, czy nie zorganizować LZS przy MGOK. W sprawie dewastacji mienia zwrócić się poprzez telewizję kablową do rodziców z apelem na uczulenie młodzieży. Policja również powinna wpłynąć na młodzież oraz zająć się likwidacją waleśających się psów."

"Radna Rady Miejskiej Pani Mazur Teresa zwróciła się z prośbą o podsypanie zakrętu na ulicy Kościelnej w stronę Nowego Lipska."

"Radny Pan Zakarcecki zwrócił się z pytaniem, kto odpowiada za rowy przy drodze do Nowego Lipska? - droga jest podtopiona."

"Odpowiedzi na interpelacje i pytania radnych udzielił: Burmistrz Miasta i Gminy oraz Przewodniczący Rady Miejskiej.

"Nie jestem w Radzie Spółdzielni Mieszkaniowej, nie bardzo wiem, co będzie dalej z tym budynkiem, może zmienią się przepisy i Spółdzielnia rozpocznie budowę.

- Ogłoszony jest przetarg na działki. Chętnych jest więcej jak działek i ktoś to kupi razem z gruzem. Jeżeli będzie możliwość, to grupa bezrobotnych wywiezie gruz.

- Do Spółdzielni Mleczarskiej wystąpimy na piśmie z prośbą o dokonanie wypłat w terminie.

- Dopiero wczoraj przyszły dokumenty z podziału działki, wytyczona została droga zgodnie z treścią uchwały. Uchwała będzie realizowana.

- Samochody będą udostępnione. Dotychczas z wypożyczeniem samochodów nie było problemów, a TPD powinniśmy wspierać."



**12** października 1993 roku minęła 50 rocznica bitwy pod Lenino, bitwy, która przeszła do historii jako chrzest bojowy I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Przez długie lata dzień 12 października obchodzony był jako święto Wojska Polskiego. Dziś, w zmienionej sytuacji politycznej, odebrano tej rocznicy, należą, mimo wszystko, rangę. Tym bardziej godnym odnotowania staje się fakt, że jednak nie zapomniano o tych, którzy tam walczyli i zginęli, a także o tych, którzy tam walczyli i przeżyli.

## POWRÓT POD LENINO

Na uroczystości związane z 50 rocznicą tej bitwy, odbywające się w Warszawie i Lenino, udało się dwóch kombatantów z naszej gminy wytypowanych przez Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych Zarządu Wojewódzki w Suwałkach. Są to Józef Kasjanowicz z Lipska i Stanisław Rusiecki z Dulakowszczyzny. Dla niego będzie to rzeczywisty powrót pod Lenino, bowiem to Stanisław Rusiecki razem z innymi pięćdziesiąt lat temu pokonywał bagnistą Miereję i zdobywał umocnienia niemieckie na przeciwległym brzegu.

Takich, jak Oni, było ponad dwieście osób z całej Polski. Zebrał się 9 października br. wieczorem na Dworcu Centralnym w Warszawie, skąd wojskowe autokary zawiozły ich do Modlina, do jednej z jednostek wojskowych. Tam wszyscy ci, którzy nie byli szczepieni przeciwko błonicy, otrzymali takie szczepienie bezpłatnie. Następnie podano wojskową kolację (chleb, herbata, dwa długie paluszki, ser i pomidor), zapoznano z programem i zaoferowano nocleg w wojskowym internacie.

10 października po wczesnym śniadaniu o godz. 7<sup>00</sup> wszyscy wyjechali do Warszawy do Katedry Polowej Wojska Polskiego na Mszę św. Celebrował ją Biskup Polowy Leszek Sławoj Głódź i 3 księży kapelanów. Potem nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej Kościuszkowcom oraz złożenie wieńców pod pomnikiem Powstańców Warszawy. O godzinie 12<sup>00</sup> wszyscy weterani spot-

kali się przy Grobie Nieznanego Żołnierza, gdzie z udziałem kompanii honorowej i wojskowej orkiestry nastąpiła odprawa wart.

Kolejny punkt programu to cmentarz na Powązkach. Tutaj byli żołnierze spod Lenino odwiedzają grób swego dowódcy gen. Zygmunta Berlinga. Najbardziej wspominają Go ci, którzy mieli okazję nieraz z Nim rozmawiać. Wśród żołnierzy weteranów jest także żona gen. Berlinga.

O godz. 14<sup>00</sup> następuje wyjazd do Wesołej pod Warszawą. Tu w jed-

nostce wojskowej z kombatantami spotykają się: Minister d/s Kombatantów Ziolkowski, Wiceminister Obrony Narodowej Bronisław Komorowski i Prezes Zarządu Głównego Związku Kombatantów gen. J. Kamiński. Sylią się pytania i problemy dotyczące sytuacji materialnej kombatantów, ich trudnego, codziennego życia. Pada wiele cierpkich uwag pod adresem poprzedniej ekipy rządowej. Nie brak wypowiedzi, w których zawarta jest troska o dzień dzisiejszy i jutrzejszy naszej ojczyzny. Nie zawsze jednak, ze strony władz, padają odpowiedzi satysfakcjonujące naszych bohaterów. Bo czy zawsze wszystko trzeba "zwalać" na to, co było przez 40 lat w Polsce, czy przyczyną obecnego kryzysu nie rozkłada się także na tych, którzy rządząli przez ostatnie 4 lata? Te i podobne pytania i wątpliwości pozostają jednak bez odpowiedzi.

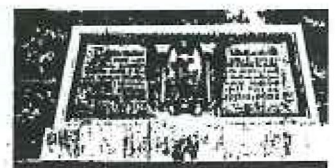
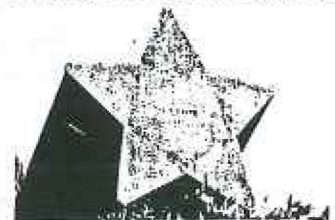
Po spotkaniu z władzami następuje przyjemniejszy moment. Wręczone są nominacje oficerskie, odznaki i pierścienie kościuszkowskie. Orkiestra wojskowa w mundurach i strojach w okresie powstania styczniowego 1863 r. rozpoczyna marsz paradowy. Nie milkną brawa. Często i głośno rozlegają się one również na drugim koncercie tej orkiestry, który odbył się po zwiedzeniu sali tradycji I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Po wojskowym obiedzie z tradycyjną grochówką i setką wódki w Wesołej w dobrych humorach docieramy do Warszawy. Tu

pod pomnikiem Kościuszkowców odbył się apel poległych zgodnie z ceremoniałem wojskowym. Dzień kończy się kolacją w Modlinie.

Kolejny dzień rozpoczyna się, jak zwykle, śniadaniem, a ponadto każdy otrzymuje suchy prowiant, który ma mu wystarczyć na cały czas podróży pociągami z Warszawy do Lenino. Z Dworca Gdańskiego pociąg wyrusza po południu i wieczorem dociera do Brześćcia. Tu następuje przekroczenie granicy, a potem noc w pociągu. Jest to doskonała okazja do wspomnień, a także zawierania nowych i odświeżania starych znajomości.

12 października o godz. 7<sup>00</sup> rano polscy kombatanci dotarli ponownie pod Lenino. Tym razem przybyli tu nie po to, żeby walczyć, ale aby zaprobostować przeciwko wojnie. Odżywają wspomnienia. Wielu wzrokiem szuka tych miejsc, gdzie pół wieku temu, próbowali znaleźć schronienie przed piekielnym ogniem niemieckich karabinów maszynowych. Pamięć przywołuje te miejsca, gdzie padali koledzy i przyjaciele, może nieraz bracia. Trudno je dziś odnaleźć. Wszystko tu się zmieniło. Tylko Miereja płynie tak jak dawniej, choć już nie w bagnach. Cały teren zmeliorowany. Jest sucho. Wtedy wielu tonięło w bagnie.

Uroczystość rozpoczyna się mszą, którą celebrował trzech księży katolickich, czterech popów i rabin z Palestyny. Potem powitanie i wiele przemówień. W uroczystości uczestniczą i oddają honory wojsko-



Pomnik Nieznanego Żołnierza poległych żołnierzy radzieckich

we dwie kompanie honorowe: polska i białoruska. Przygrywiają także



CIĄG DALSZY ZE STR. 3

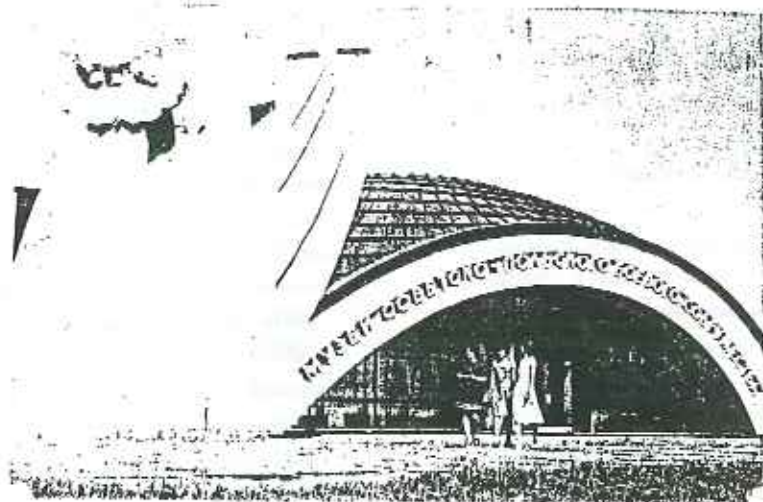
## POWRÓT POD LENINO

dwie orkiestry wojskowe: nasza i orkiestra gospodarzy. Jednym z punktów programu było złożenie kwiatów pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza, który tam się znajduje. Ten potężny monument to olbrzymia pięcioramienna czerwona gwiazda z napisem poświęconym pamięci poległych żołnierzy radzieckich. Księża i popi dokonują poświęcenia pomnika.

Manifestacja kończy się wspólnym obiadem. Gospodarze, Białorus-

Jeszcze tylko "krótki" bo 8-mio godzinny postój na granicy w Brześciu. Wielu wykorzystuje go na zwiedzanie miasta i fortów z okresu II wojny. Zainteresowanie i zdziwienie wywołują puste półki w sklepach, a także pomnik Lenina górujący nad centralnym placem Brześcia.

Na Dworcu Gdańskim w Warszawie na uczestników wyprawy pod Lenino oczekiwały ponownie wojskowe samochody, które rozwiozły ich po



Lenino. Muzeum i pomnik radziecko-polskiej współpracy bojowej.

sini, przygotowali wszystko na piątkę z plussem. Przyjęli polskich weteranów ciepło i serdecznie. Obiad, to wystawne przyjęcie z tradycyjnym kieliszkiem (stakanem) wódki. Pada wiele toastów polskich i białoruskich. Rozlegają się chóralne śpiewy piosenek wojskowych polskich i rosyjskich. Szkoda, że wszystko to trwa tak krótko. Wieczorem, tego samego dnia, następuje pożegnanie przemitych gospodarzy i pociąg odjeżdża do Warszawy.

wszystkich dworcach stolicy, skąd udali się do swoich domów. Przez cały czas podróży towarzyszyło im trzech wojskowych lekarzy, pielęgniarka i karetka reanimacyjna. Uczestnicy uroczystości podkreślali znakomitą, wojskową organizację całości imprezy, co może świadczyć raz jeszcze, że nie ma to jak w wojsku.

Na podstawie relacji uczestników uroczystości opracował  
(tk)

## SYTUACJA PRAWNA BEZROBOTNEGO

Dłuższy - 18 miesięczny - okres zasiłkowy przysługuje bezrobotnym, którzy pozostawali w stosunku pracy lub służbowym przez co najmniej 25 lat kobiety lub 30 lat mężczyźni.

Osobną grupę stanowią przypadki przedłużenia prawa do zasiłku aż do czasu nabycia emerytury. Dotyczy to bezrobotnych którzy:

- pozostawali w stosunku pracy lub służbowym co najmniej 30 lat kobiety lub 35 lat mężczyźni,
- w okresie co najmniej - 25 lat kobiety lub 30 lat mężczyźni pozostawania w stosunku pracy lub służbowym, wykonywali przez co najmniej 15 lat prace uznane za zatrudnienie w szczególnych warunkach,
- brakuje do uzyskania emerytury

nie więcej niż 2 lata.

Elastyczne odstępstwa od zasady wprowadził ustawodawca ze względu na to, że wielkość bezrobocia jest zmienna w zależności od rejonu. Możliwe jest ograniczenie okresu pobierania zasiłku do 3 miesięcy w regionach gdzie liczba bezrobotnych nie przekracza 2 % ogółu zatrudnionych. Możliwe jest też ograniczenie w regionach, w których występuje znaczne nasilenie prac sezonowych do okresu poza sezonem. Ustawodawca przewidział też przedłużenie okresu pobierania zasiłku w gminach szczególnie zagrożonych bezrobociem strukturalnym.

### 4. ZASIŁEK SZKOLENIOWY.

Zasiłek szkoleniowy jest to zasiłek wypłacany bezrobotnemu w czasie przyuczenia do zawodu lub przekwalifikowania. Przysługuje on tylko bezrobotnemu, który jest uprawniony do zasiłku dla bezrobotnych. Natomiast z przyuczenia do zawodu lub przekwalifikowania, którego koszty oraz koszty ubezpieczenia poniesie urząd pracy mogą korzystać też osoby poszukujące pracy, którzy wg prawa nie są bezrobotnymi.

Nieusprawiedliwione przerwanie szkolenia przez bezrobotnego powoduje utratę statusu bezrobotnego oraz obowiązek zwrotu kosztów szkolenia. Jeśli przerwanie szkolenia jest usprawiedliwione, to bezrobotny choć nie może otrzymać zasiłku szkoleniowego, nie jest zobowiązany do zwrotu kosztów szkolenia, a ponadto odzyskuje prawo do zasiłku dla bezrobotnych.

Bezrobotny, który odbył przyuczenie do zawodu lub przekwalifikowanie ma prawo do zasiłku dla bezrobotnych przez okres 12 miesięcy, jeżeli urząd pracy nie ma propozycji odpowiedniej pracy. Wysokość zasiłku szkoleniowego ustalona została jednolicie w wysokości 115 % kwoty należnego zasiłku dla bezrobotnych.

CIĄG DALSZY NA STR. 6

#### Pochodzenie

- Co będziemy pisać w rubryce "pochodzenie społeczne" w roku 2030?

- "Dzied z dziada prądziada"!



## PRZECZYTANE - ZASŁYSZANE

W pewnej wsi, dawno temu, zdarzyło się coś, co warto przypomnieć, gdyż jest tam mowa o tym, jak głupota, złośliwość, czy bezmyślność mogą wpływać na losy ludzkie.

Otóż w tej wsi życie toczyło się normalnie. Ludzie pracowali, żenili się, rodzili i umierali. Jednak w tej normalności mieszkańcy wsi starali się doszukać, czy wręcz stworzyć coś, co miałyby posmak sensacji, o czym można byłoby porozmawiać, poplotkować, pośmiać się. Gdy dłuższy czas nic się nie wydarzyło, życie stawało się monotonne i wręcz nudne.

We wsi mieszkała kobieta, która trudniła się doradztwem, leczeniem chorób, wróceniem, swatanem i wieloma innymi sprawami. Pewnego razu, gdy ze swej chaty pod lasem, szła dróżką do wsi, spotkała nieznanego wędrowca, który szedł ze wsi. Wygląd zbliżającego się nieznanego zaintrygował kobietę.

Szedł on powoli, był pochylony i jakby głęboko zamyślony. Ubiór też jakiś inny. Gdy mijał kobietę, ta zagadała:

- Co pan taki zamyślony i zmartwiony, czy coś się stało?

- Byłabyś i ty zmartwiona, gdyby spotkało cię takie niepowodzenie - odparł nieznamy.

- Jakie to niepowodzenie spotkało, mogę wiedzieć?

- Nie chcę o tym nawet wspominać, ale skoro chcesz wiedzieć, to ci powiem. Otóż w waszej wsi żyje małżeństwo bardzo zgodne. Ja już od dwudziestu lat próbuję ich poróżnić i jak dotychczas nie udało mi się tego dokonać.

Kobietę wprawdzie zainteresowało, że ów pan nawiedza tę wieś a ona go nie widziała, ale szybko nawiązała do sprawy poróżnienia małżeństwa i rzekła:

- Co mi pan da, jeżeli ja to małżeństwo poróżnię?

Nieznamy ożywił się i zaczął z kobietą targować się o kwotę. W końcu oboje uzgodnili, że jeśli kobieta poróżni małżeństwo, to nieznamy da jej parę nowych trzewików. Na tym stanęło.

Nieznamy ruszył w swoją stronę, a kobiety w kierunku wsi. Idąc, kobieta szybko ustaliła plan działania. Gdy weszła do wsi, idąc dróżką za stodołami, zauważyła, że niedaleko od zabudowań, gospodarz, ten zgodnie żyjący ze swą żoną, orał. Podeszła więc między w jego kierunku, pozdrowiła i zagała rozmowę. Gospodarz zatrzymał się, usiadł na miedzy. Kobieta zapytała o zdrowie jego i małżonki, jak układają się sprawy z prowadzeniem gospodarstwa i tak dalej. Gospodarz na życie nie narzekał i widać było, że był zadowolony. Wtedy kobieta bardzo oględnie zaczęła nawiązywać do zła, jakie się szerzy, że nawet ludzie dobrzy ulegają mu. Gdy zaś gospodarz zapewniał, że kto jak kto, ale jego żona i on złu nie poddadzą się, kobieta powiedziała:

- Gospodarzu, ja dużo wiem i dużo mogę powiedzieć nawet na temat waszej żony.

Zaintrygowany gospodarz zapytał: - Co możecie powiedzieć na temat mojej żony?

- Powiem wam, żebyście tak ślepo nie ufali swojej żonie, ona bowiem szykuje zamach na wasze życie - odparła kobieta.

Gospodarz najpierw z niedowierzaniem roześmiał się, ale ziarno niepewności trafnie rzucone zakiejkowało. Zapytał więc:

- Co wiecie na ten temat?

Kobieta odparła:

- Żal mi was, ale dziś, gdy wrócicie na obiad do domu bądźcie ostrożni i uważajcie, bo to dziś żona zechce was uśmiercić.

Kobieta pożegnała gospodarza i odeszła, a gospodarz bardzo zamyślony kontynuował orkę.

Tymczasem kobieta poszła do żony gospodarza, która po zrobieniu porannych obrządków zabierała się do przygotowania mężowi obiadu. Pozdrowiwszy i rzuciwszy kilka obojętnych zdań rzekła:

- Moja droga gospodyni żal mi was, ale nad wami wisi nieszczęście.

- Jakie to nieszczęście wisi nad nami? - zapytała z niepokojem gospodyni.

- Nie chcę was martwić, ale muszę to powiedzieć. Wasz mąż wkrótce umrze.

- O mój Boże! - załamując ręce zawołała gospodyni. - Co mu jest? Radźcie! Wy znacie się na chorobach.

- Jest tylko jedna rada - odparła.

- Mówcie, co i jak? - domagała się gospodyni.

- Usiądźcie i słuchajcie. Przyczyną choroby i śmierci waszego męża jest brodawka na szyi. Na tej brodawce rośnie długi włos. Aby zapobiec rozwojowi choroby, ten włos musicie brzytwą ścinać. Zróbcie to dziś, gdy mąż wróci do domu. Będzie on zmęczony, położy się odpoczywać, a kiedy się zdrzemnie, wy ten włos zetnijcie. To uchroni waszego męża przed chorobą i śmiercią. To powiedziawszy, kobieta pożegnała się z gospodynią i odeszła.

Po niedługim czasie wrócił z pola gospodarz. Gospodyni zauważyła, że mąż jej jest jakiś smutny i zmęczony. Podała mężowi obiad, ale spostrzegła, że je bez apetytu. To ją utwierdziło w przekonaniu, że chyba rzeczywiście jest chory.

Po obiedzie mąż położył się aby odpocząć i udawał, że drzemie. Przymrużonym okiem obserwował żonę. Żona zaś obserwowała, czy mąż już zasnął. Po chwili usłyszała skrzywienie szuflady. To żona wyjmowała brzytwę. Zauważyła, że z brzytwą w ręce, stąpając na palcach zbliża się ku niemu. Chwilę zatrzymała się, aby dojrzeć włos na szyi męża. Gdy upewniła się, że włos jest, wyciągnęła rękę z brzytwą, aby ten włos ścinać. Ale mąż do tego nie dopuścił. Zerwał się i zbił żonę na kwaśne jabłko. Na nic były tłumaczenia i usprawiedliwienia żony. W domu zagościła niezgoda. Ludzie we wsi mieli sensację, a kobieta, która tę niezgodę spowodowała, w krótkim czasie znalazła u siebie pod łożkiem nowe trzewiki. Dziwiła się tylko, kiedy zostały one tam przyniesione, gdyż wychodząc, dom zamykała na kłódkę.

(szs)

Gdzie diabeł nie może, tam babę pošle.

Przysłowie ludowe



## SYTUACJA PRAWNA BEZROBOTNEGO

### 5. INNE UPRAWNIENIA I OBOWIĄZKI

#### BEZROBOTNEGO.

#### a) Uprawnienia w zakresie stosunku pracy.

Ogólnie stosowana jest zasada, że okresy pobierania zasiłku dla bezrobotnych i zasiłków szkoleniowych włączane są zarówno do okresów pracy wymaganych do nabycia lub zachowania uprawnień pracowniczych, jak i okresów zatrudnienia w rozumieniu przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin. Wyjątkiem jest to, że okresów pobierania zasiłków nie wlicza się do okresu pracy, od którego zależy nabycie prawa do urlopu wypoczynkowego, uwzględnia się natomiast przy ustalaniu wymiaru urlopu.

#### b) Prawo do pożyczki na podjęcie działalności gospodarczej.

Bezrobotny dla którego brak jest propozycji odpowiedniej pracy oraz pracownik w okresie wypowiedzenia, zwalniany z przyczyn ekonomicznych ma prawo do jednorazowej pożyczki na podjęcie działalności gospodarczej. Pożyczka udzielana jest przez rejonowy urząd pracy na wniosek, a może ona być udzielona zarówno bezrobotnemu korzystającemu z zasiłków, jak i tym którym prawo do nich nie przysługuje.

#### c) Obowiązek zwrotu nienależnych świadczeń pieniężnych.

O świadczeniu nienależnym można mówić tylko wtedy, gdy po stronie bezrobotnego wystąpiło nasilenie złej woli (fałszerstwo, wprowadzenie w błąd) lub innego typu uchybienie (gdy np. mimo pouczenia o okolicznościach powodujących ustanie prawa do świadczenia, lub obniżeniu jego wysokości, podejmuje on je). Obowiązek zwrotu dotyczy tylko świadczeń pieniężnych, nie dotyczy innych świadczeń (np. świadczeń zakładów opieki zdrowotnej). Nie dotyczy również pożyczek, gdyż tu obowiązują przepisy dotyczące zobowiązań na podstawie kodeksu cy-

wilnego. Zwrot nienależnych świadczeń następuje w kwotach minimalnych bez odsetek.

d) Świadczenia przysługujące osobom podejmującym zatrudnienie poza miejscem zamieszkania.

Główne uprawnienie w tej grupie to prawo do pożyczki. Jeżeli zmiana miejsca zamieszkania została spowodowana przedstawieniem bezrobotnemu oferty pracy poza miejscem zamieszkania, ma on prawo do pożyczki na zagospodarowanie się oraz własny wkład warunkujący uzyskanie kredytu na podstawie przepisów w sprawie ogólnych zasad kredytowania budownictwa mieszkaniowego. Pożyczka taka udzielana jest ze środków finansowych gminy.

W praktyce takie wypadki dotyczą wysoko wykwalifikowanych i poszukiwanych pracowników i zdarzają się rzadko.

#### PODSTAWOWE AKTY PRAWNE DOTYCZĄCE ZATRUDNIENIA I BEZROBOCIA.

1. Ustawa z dnia 17.X.1991 r. o zatrudnieniu i bezrobociu (Dz.U. Nr 106, poz. 457).
2. Ustawa z dnia 15.II.1992 r. o zmianie niektórych ustaw dotyczących zatrudnienia i zaopatrzenia emerytalnego (Dz.U. Nr 21, poz. 84).
3. Ustawa z dnia 3.X.1992 r. o zmianie ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu (Dz.U. Nr 78, poz. 394).
4. Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 17.XII.1991 r. w sprawie szczególnych zasad pośrednictwa pracy... (Dz.U. Nr 122 poz. 541).

Opracował (rs)

#### Podobieństwo

- Mój dziadek jest podobny do "Solidarności"!
- Dlaczego tak sądzisz?
- Bo obiecał mi dać na imieniny rower, a przyniósł wrotki...

## ZŁOTE I SREBRNE GODY

13 listopada br. odbyła się uroczystość 50-cio i 25-lecia pożycia małżeńskiego. Na uroczystość zaproszone zostały trzy pary obchodzące ZŁOTE GODY i trzydzieści dziewięć par obchodzących SREBRNE GODY. Nie wszyscy jednak przybyli, przybyło jedynie 15 par.

Uroczystość rozpoczęła się w kinie "Batory" występem teatralnym pt. "Wieczór panieński" w wykonaniu Grupy Obrzędowej działającej pod kierunkiem pań; Alicji Markiewicz i Barbary Tarasiewicz oraz występem kapeli ludowej pana Stanisława Dzietczyka i pana Jana Baranowskiego.

Następnie w sali Urzędu Stanu Cywilnego, po okoliczności przemówieniu wygłoszonym przez panią Marylę Hećman - Sekretarza Urzędu Gminy, Przewodniczącą Rady Miejskiej, pan Henryk Matyszewski oraz Z-ca Burmistrza pan Antoni Kościuch, dokonali wręczenia medali i pamiątkowych dokumentów Jubilatów. Potem kwiaty, życzenia, tradycyjna lampka czerwonego wina oraz towarzyskie spotkanie przy dźwiękach kapeli ludowej.

Uczestnicy uroczystości podkreślali przemiłą, serdeczną atmosferę spotkania, za co należą się słowa uznania pracownikom Urzędu Stanu Cywilnego i Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury. (es)

#### — ODESZLI OD NAS NA ZAWSZE —

Rakus Stanisław - lat 63 - Stare Łeśne Bohatery. \*\*\*

Bochonko Bolesław - lat 87 - Jaczyniki. \*\*\*

Danilczyk Wincenty - lat 93 - Kopczany. \*\*\*

Krawczuk Franciszek - lat 87 - Stary Rogożyn. \*\*\*

Kasiańczuk Jan - lat 80 - Rakowice. \*\*\*

Danilczyk Stanisława - lat 50 - Kopczany. \*\*\*

Borodziuk Helena - lat 57 - Kopczany.

Rodzicom zmarłych redakcja "Echa Lipska" składa wyrazy szczerego współczucia.



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

## LISTOPADOWE ŚWIĘTO

Po niejakiem czasie zajęliśmy Landwarów na północ od Wilna. Otrzymujemy rozkaz od dowódcy szwadronu porucznika Święcickiego pojechać do wsi Sipliszki, zrobić zwiad, czy nie ma tam Litwinów. Pojechaliśmy we czterech Józef Skokowski, Karbowski Jan, Tołoczko Władysław i ja. Pojechaliśmy bliżej wsi, ja i Tołoczko zostaliśmy jakże przeszło 100 metrów w tyle, a Skokowski i Karbowski prosto pojechali do wsi. Zatrzymaliśmy się z Tołoczka niedaleko wsi i pilnie obserwujemy, a oni pojechali dalej. Tołoczko mówi do mnie: "Patrz, ktoś z budynku macha jakąś szmatą, aby my uciekli". Od razu skręcamy konie, galop, a tu strzały za nami, a Skokowskiego i Karbowskiego Litwini zabrali do niewoli. Powrócili po zakończeniu wojny obdarci i prawie boso, wszystko to, co oni mieli, Litwini zabrali wraz z końmi.

Po paru tygodniach trzy pułki kawalerii i ofensywa na Kowno, a byliśmy piętnaście kilometrów od Kowno i wpadła do Wilna komisja z Ligi

Narodów i kazała wstrzymać wszelką działalność wojenną i pozostać na zajmowanych stanowiskach i czekać dalszych rozkazów, a te dalsze rozkazy to równało się rozbrojeniem naszym i wzięcie do niewoli z całym uzbrojeniem. Wtedy dowódcy pułków, każdy na własną rękę, wbrew rozkazom wycofali się na linię frontu. W tym czasie na stacji w Wilnie kobiety wileńskie obrzucili zgniłymi jajkami francuskiego pułkownika nazwiskiem Chardigny. On właściwie był jeden z Ligi Narodów, który domagał się wydania rozkazu wstrzymania ofensywy na Kowno i oddanie nas do niewoli Litwinom. W parę tygodni po tym incydencie zostało zawieszenie broni i tak skończyła się ta sławetna wojna z Litwinami.(...)"

Pamięć o żołnierzach z POW nie powinna zginąć. Może więc rada miejska, czy też burmistrz z zarządem zadbają, aby na ich grobach, na naszym cmentarzu, znalazły się informacje o tym, że tu spoczywają ci, którzy przynieśli nam wolność.

(tkc)

(Styl i interpunkcja Pamiętnika p. B. Jarmakowicza - zgodne z oryginałem).

Leć, nasz orle, w górnym pędzie  
Sławie, Polsce, światu służ!  
Kto przeżyje, wolny będzie,  
Kto umiera, wolny już!

## O CZYM MÓWIĄ RADNI?

CIĄG DALSZY ZE STR. 2

- Telekomunikacja, jest to firma prywatna. Jeszcze raz wystąpię z pismem o poprawienie połączeń telefonicznych na terenie centrali Rygałówka."

"Przewodniczący Rady Miejskiej zapoznał z otrzymaną z Telekomunikacji odpowiedzią na poprzednią interpelację w tej sprawie."

"Przy tym temacie burmistrz omówił pozostałe prace do wykonania przez grupę osób zatrudnionych w ramach prac publicznych. W Lipsku kończone są już roboty publiczne.

Zostanie zakończony basen w Rakowiczach, wykonany będzie remont remizy strażackiej w Bartnikach, pokryty dach na szkole w Rakowiczach, kończony jest remont budynku po byłym urzędzie gminy. Do wykonania pozostanie jeszcze kanalizacja na ulicy Wesołej. Zapoznał z podziękowaniem Straży Granicznej za wykonany remont strażnicy w Lipsku".

"Przewodniczący Rady Miejskiej wyjaśnił, że przeprowadził w tej sprawie rozmowę z Zarządem Dróg,

który zadeklarował, że do granicy państwa kładziony będzie dywanik asfaltowy.

- W Dolinczanach (Wodociecz) został wytyczony teren na poszerzenie drogi ale jeszcze nie wykupiony."

"Odpowiedzi też udzielił Komendant Komisariatu Policji w Lipsku Pan Kiejko Stanisław stwierdzając, że nie jest to tylko wina policji, jest też wina dorosłych. Nikt jeszcze nie zgłosił, że w Lipsku istnieją takie wypadki, o psach również nikt nie zgłasza do komisariatu. Przytoczył przykłady wyników pracy Komisariatu Policji w Lipsku porównując z innymi. Zwrócił się z prośbą o finansowe wsparcie na zakup paliwa, od którego posiadania zależy wykrywalność przestępstw."

"W sprawie dalszej działalności LZS Burmistrz powiedział, że wejdzie w kontakt ze Strażą Graniczną i może w ten sposób uda się uaktywnić działalność LZS w Lipsku. Zakręt na ulicy Kościelnej zostanie podsypany."

Komunista

- Kto to jest komunista?

- To człowiek, który stracił nadzieję, że kiedykolwiek uda mu się zostać kapitalistą...

## Kącik poezji ludowej

Na skraju lasu tajga się zaczyna,  
na ściętym pniu siedzi polska dziewczyna,  
to nie dziewczyna, to matka z dzieckiem srym  
wypłana z kraju, z Ojczyzny Ziemi.

Za niewinność mnie tu zostali.  
Ja sama nie wiem, co z nami się stanie.  
Usiadła na pniu, dwa tu rąbają  
działki swe ogrzać musiały.

Wietrze, wietrzyku, w którą wieszysz stronę?  
Wzmocnij swoje siły i przemień mnie  
w codzienne polskie strony.

(wiersz ten napisany został przez córkę zastawę), na podstawie wspomnień matki).



## — JEST NAS WIECEJ —

W październiku br. szczęśliwym rodzicami zostali:

Państwo Danuta i Zbigniew Dziopa z Lubinowa - urodziła się im DARIA.

\*\*\*

Państwo Alicja i Mirosław Puciłowski z Lubinowa - urodziła się im AGNIESZKA.

\*\*\*

Państwo Jadwiga i Mieczysław Sičko z ul. Nowodworskiej w Lipsku - urodził się im MARCIN.

\*\*\*

Państwo Małgorzata i Jan Bugieda z Kurlanki - urodziła się im BARBARA.

Nowo narodzonym maluchom dużo zdrowia, a ich rodzicom zadowolenia z pociech ż y c z y redakcja "Echa Lipska".

... ACH, CO TO  
BYŁ ZA ŚLUB ...

W październiku 1993 roku na ślubnym kobiercu stanęli:

\*\*\*

Pan Jan Chilmonik z Nowego Rogożyna, z Panią Alicją Radziwonowicz ze Starego Rogożyna.

\*\*\*

Pan Grzegorz Krawczyk ze Sztabina, z Panią Bożeną Żabicką z Żabickich.

\*\*\*

Pan Henryk Dziemianowicz ze Skieblewa, z Panią Ewą Naumowicz z miejscowości Jazy.

\*\*\*

Pan Jerzy Kubryń z Gruszek, z Panią Iwoną Roszkowską z Lipska.

\*\*\*

Pan Krzysztof Skok ze Ściokły, z Panią Jolantą Kowalczyk ze Skieblewa.

\*\*\*

Pan Kazimierz Korycki z Panią Leonardą Krawczuk - oboje ze Starego Rogożyna.

\*\*\*

Pan Jarosław Szarkowski z Rygoli, z Panią Bożeną Krzywicką ze Starożyńca.

Pan Kazimierz Skokowski z Lipska, z Panią Bożeną Kurnicką.

Redakcja "Echa Lipska" życzy młodym parom wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.

## O Lipsku pisali...

Redakcji "Krajobrazów" dziękujemy za zainteresowanie się działalnością Wiejskiego Teatru Młodzieżowego z Lipska, (Krajobrazy Nr 48 z 28.11.1993 r. - rubryka "Donosy"). Gratulujemy dociekliwości. Gdyby Pan/i (mł) chciał/a pogłębić swoją wiedzę o tym zespole, odsyłamy Go/Ą do 1 i 4 numeru naszego pisma, które - na życzenie - możemy przesłać nieodpłatnie.

(es)

Uśmiechnij się  
czasem...

- Czemu jesteś taki rozgoryczony?
- Wyobraź sobie, moja żona zabrała wszystkie oszczędności i odeszła ode mnie!
- Nie rozpaczaj, mogło być gorzej.
- Gorzej?
- No tak, moja zabrała wszystkie pieniądze i została!

\*\*\*\*\*

Dorastający syn pyta ojca:

- Tato, ludzie mówią, że małżeństwo to loteria. Czy to prawda?
- Nic podobnego. Jak zagrasz na loterii, synku, to masz przynajmniej jakąś szansę...

\*\*\*\*\*

Nie zdradziła

- Nigdy nie zdradziłam swojego męża - zwierza się młoda mężatka przyjaciółce.
- Chwalisz się, czy uskarżasz?

\*\*\*\*\*

X SEJMIK TEATRÓW  
WSI POLSKIEJ

dniach od 21 do 23 października 1993 roku odbył się w Tarnogrodzie X Sejmik Teatrów Wsi Polskiej, na którym Teatr Młodzieżowy działający przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Lipsku uzyskał taką oto ocenę:

"Teatr Wiejski z Lipska (woj. suwalskie) wystąpił z widowiskiem "Wieczór panieński". Liczna i bardzo młoda grupa wyjątkowo dobrze wykonała swoje zadania - piękne fragmenty śpiewane, autentyczna zespołowość, dbałość o kostium i rekwizyt to momenty decydujące o urodzie przedstawienia. Jego treścią jest opowieść o wieczorze, w którym panna młoda żegna się z bliskimi przed pójściem do domu męża. W izbie zebrała się rodzina i bliscy - toczą się rozmowy o przyszłym życiu, pojawiają się wspomnienia. Panna młoda jest sierotą i za męża wychodzi nie za tego, którego by naprawdę chciała. Wszystko to uzasadnia nastrój, w którym radość miesza się ze smutkiem, oczekiwanie z obawą. Wydobycie różnych odcieni, prawdziwe ukazanie atmosfery wieczoru, stało się możliwe dzięki ogromnej dbałości o teatralną stronę przedstawienia - każdy z wykonawców otrzymał jasne i na miarę swych możliwości zadanie, każdy jest w tym spektaklu dobrym aktorem, niezbędnym dla całości. Jest to więc również piękny przykład umiejętnej pracy pedagogicznej."

Tak wysoka ocena poparta została nagrodą pieniężną, ufundowaną przez Prezesa Polskiego Radia Pana Jana Marka Owsinińskiego, które to transmitowało omawiane widowisko w całości na antenie programu pierwszego w dniu 14 listopada br.

(es)







# BIULETYN TPL LIPSK N. BIEBRZA

ROK WYD. XIII

NR 149

LISTOPAD 1993



Bibliotekarka i aktyw biblioteczny Szkoły Podstawowej im. Anasztazji Milewskiej w Lipsku składają tą drogą serdeczne podziękowanie Pani Anieli Topulos Prezesowi Warszawskiego Koła Towarzystwa Przyjaciół Lipska oraz całemu zespołowi Wydawnictwa Naukowo-Technicznego w Warszawie za nieodpłatne przekazanie naszej szkolnej bibliotece książek na ogólną sumę 9 795 500 zł. Ten zestaw niezwykle ciekawych i potrzebnych książek (wydawnictw) dobrze służy nauczycielom i uczniom naszej szkoły. Przekazany dar jest tym cenniejszy, że otrzymaliśmy go w okresie, kiedy szkoła boryka się z ogromnymi kłopotami finansowymi i środki przeznaczone na zakup książek są bardzo skromne.

Jest to także świadectwo ogromnego przywiązania Pani do swojej izmirnej ziemi.

Składając raz jeszcze serdeczne podziękowania życzymy Pani i współpracownikom dużo zdrowia oraz sukcesów i wszelkiej pomyślności w pracy zawodowej i w życiu osobistym.

Bibliotekarka  
Teresa Dubiło



W okresie Wszystkich Święt, w dniach od 29 października do 3 listopada 1993 r. zostało uruchomione przejście graniczne w Lipszczanach, w celu umożliwienia odwiedzenia grobów swoich bliskich. Ze strony polskiej z przejścia skorzystało 24 osoby, zaś ze strony białoruskiej 30 osób.

11 listopada, jak co roku, Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Lipska spotkał się, aby uczcić pamięć tych, którzy odeszli. Złożono wianki kwiatów i zapalono znicze przy Kopcu Wolności, pomniku "Zginęli za Polskę", przy pomniku "Nieznanego Żołnierza", pomniku "Hubala" i Marii Biernackiej.

Następnie obejrzano występ młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego w Dąbrowie Białostockiej w montażu słowno-muzycznym pt. "Nie przyszedłem nawracać". Montaż ten był próbą refleksji nad przemianami, nad ułotnością i iluzją tego wszystkiego co nas otacza i do czego w życiu dążymy.

(es)

## WSPOMNIENIA

W parę dni później z ojcem zabiliśmy wieprza ok. 200 kg. Jak zaczęli iść bolszewicy żołnierze po kupno i nie było rady. Trzeba było choć po kilogramie sprzedać i tak rozprzedał całą połówkę, gdyż bał się odmówić. Przeciął to wrogowie. Przychodzi Lejtnant i prosi, aby mu sprzedał całą ówiatkę. Nie ma na to rady. Ojciec zgadza się. Prosi on, żeby przywieźć mu tam, gdzie on mieszka. Zważyliśmy te mięso i jeszcze prosi o worek ziemniaków. Powiedział on, że mieszka u państwa Bobrowskich przy Rynku. Jest to ok. 2 km od naszego domu. Ojciec zaprzęgnął konia do wozu, a wówczas mieliśmy tylko jednego konia, bo drugi koń poszedł na mobilizację dla wojska. Położyliśmy mięso i ziemniaki na wóz. Ojciec wziął za lejce do odjazdu, a pies (Bukiet) zaczął

skakać do mordy konia i chwycić go zębami, że koń nie mógł ruszyć do przodu. Ojciec batem uderzył psa. Mówi "Co ty Bukiet oszalał". Wtedy pies chwycił ojca za pojęk kożuszka i zaczął ciągnąć wciąż warcząc i warcząc. Wtedy ojciec kopnął psa nogą, pies odskoczył, usiadł na ogonie i zaczął przeraźliwym głosem wyć. Ale nikt na to nie zwracał uwagi. Był to 13 października, popołudnie, ale godzinę wcześniej przyszedł z Gminy woźny i mówi do ojca "Jarmakowicz, wzywają pana do Gminy". Ojciec wziął mnie ze sobą, żeby spowrotem przyjechał z wozem. Zajechaliśmy do tego Lejtnanta, zdjęliśmy mięso i ziemniaki, on ojcu zapłacił. Ojciec poszedł do Gminy, a ja wróciłem do domu. Wieczór ojca nie ma, północ - nie ma, matce i nam, dzieciom snu nie ma. I tak nadszedł ranek - ojca nie ma. Powiadomiliśmy wszystkich sąsiadów. Pobiegłem do brata ojca - Franciszka, który mieszkał na innej ulicy. Zaraz przyszedł do nas. Porozmawiał z matką i poszedł szukać. Obszedł Gminę, wszystkich pograniczników i nikt o niczym nie wie. Idzie spowrotem zamyślony ze spuszczoną głową. Spotyka go młoda Żydóweczka i mówi do Stryja "Co pan chodzi taki zamyślony". Opowiada jej całą historię, ona mówi, że "Ja widziałam wczoraj, jak pana Wójta dwóch Mkawudziaków prowadziło do samochodu i pojechali w stronę Augustowa. Już wiadomo, że ojciec został aresztowany. Mama z Franciszkiem i Antonim Chomiczewskim pojechali do Augustowa i za pośrednictwem Żydkę, który nazywał się Szachna, podali paczkę z bielizną, poduszeczką, ręcznikiem i jedzeniem. Widzenia nie otrzymali. I tak na kilka lat zaginął ślad po naszym ojcu.



W dniu 13.04.1940 r. wczesnym rankiem, ktoś zaczął mocno dobijać się do drzwi. Ja ze swoim pomocnikiem Stanisławem Szumskim, który pomagał nam w pracy, jeszcze spaliśmy. Matka mówi, że ona pójdzie otworzyć, bo myślała, że to sąsiad Zakarzecki Antoni. Jak otworzyła, to wpadło kilku Enkawudzystów z bronią gotową do strzału. Jeden krzyknął ręce do góry, inny krzyczał aby oddać broń. Rozpoczęła się ścisła rewizja mieszkania. Myśmy nie wiedzieli w czym rzecz. Myśleliśmy, że nasz robotnik Szumski ma gdzieś ukrytą broń. Był bardzo przestraszony. Trząsł się jak galareta. Ja również, chociaż miałem 13 lat, ale bardzo się bałem.

Po ścisłej rewizji, dowódca tej grupy (był to chyba oficer, bo wydawał rozkazy) rozkazał ażeby prędko wybierali się, bo furmanki stoją pod domem. Gdzie mieli nas włożyć nie powiedzieli. Jedyne tylko pomagali "skarej, skarej!" Rozpoczęło się pakowanie. Trzeba powiedzieć, że nasza rodzina składała się z czterech osób: Matka 44 lat, starsza siostra lat 15, ja lat 13 i najmłodsza siostra miała półtora roku. Ojciec został wcześniej aresztowany przez NKWD.

Do mieszkania nie wpuszczali nikogo, żeby pomógł pakować się. Na siłę weszła moja babcia i kuzynka wzięła na ręce Basię (najmłodszą siostrę) i mówi, że to jej dziecko i nie odda jej. Ale moja matka powiedziała, żeby kuzynka oddała dziecko, bo co to za matka, która zostawia swoje dziecko i zabiera ją razem z pozostałymi dziećmi na wygnanie.

Podczas pakowania Enkawudzysta spytał matkę komu ona zleca pozostałe rzeczy w mieszkaniu, inwen-

tarz żywy i martwy. Matka powiedziała, że sąsiadowi Zakarzeckiemu Antoniemu. Wówczas Enkawudzysta kazał zwołać tego sąsiada, który był przy nas do samego odjazdu. Przy pakowaniu pomagali: moja babcia, kuzynka Kanoza Regina, stryjek Franek i moja matka, która nie bardzo wiedziała, co ma robić, gdyż była w wielkim szoku. Do pakowania ubrań używaliśmy sienników, z których wtrzęsiono słomę i worki na ziemniaki. U nas w tym dniu akurat nie było chleba. Matka miała zamiar następnego dnia piec. To był wielki problem. Wyjeżdżać w daleką podróż bez kawałka chleba. Z tego kłopotu wybawiła nas sąsiadka Olszewska Anna, która tego dnia upiekła chleb i przyniosła nam cały wypiek. Pakowanie trwało około 3 godzin pomimo poganiania nas przez Enkawudzystów, ponieważ najmłodsza siostra bez przerwy płakała. No i my, chociaż byliśmy trochę starsi, to też zbyt wiele nie pomagaliśmy. Raczej przeszkadzaliśmy, bo byliśmy wielce przestraszani. Matka dwa razy zemdlała. Raz przy pakowaniu rzeczy, drugi raz jak już wychodziliśmy z domu. Ucałowała futrynę drzwi na pożegnanie i wówczas zemdlała z żalu, tyle wysiłku włożyła w budowę tego domu, a teraz musi go opuścić i wyjeżdżać w nieznaną z małymi dziećmi, zostawić swoich dobrych sąsiadów, matkę, siostry, braci i kuzynów, nie wiedząc, czy kiedy jeszcze z nimi się zobaczy. Przy pożegnaniu babka nas dzieci mocno uściskała ze łzami w oczach mówiąc "dzieci nie płaczcie, że Bóg, szczęśliwie kiedyś powrócicie na swoje miejsce, które dzisiaj opuszczacie w tak wielkim żalu."

I tak zakończyła się nasza wyprawa z domu rodzinnego, gdzie nas matka

wychowała. Przypominam sobie jeden fragment. Kiedy wszyscy byli zjęci pakowaniem, ja wymknąłem się z mieszkania, pobiegłem za studolę i tam się ukryłem. Mogłem nie wrócić, ale chociaż byłem dzieckiem, to moja więź z rodziną a szczególnie z matką, kazała wrócić i wszelkie troski, kłopoty i biedy pokonywać wspólnie z rodziną, co na wygnaniu przydało się bardzo w wielu wypadkach.

Późnym wieczorem 13 kwietnia 1940 r. zawieźli nas na stację kolejową do Grodna. Stał tam pociąg, a w nim było już wiele ludzi takich jak my wrogów władzy stalinowskiej. Załadowali nas do wagonu, który wcześniej przeznaczony do przewozu bydła. Drzwi zamknęli. W tym wagonie było nas ponad 30 osób. Żadnego przedziału ani też przedmiotu, w którym by można było załatwić potrzeby fizjologiczne. Ja ze swoim kolegą niedoli Franciszkiem Staranowiczem przystąpiliśmy do wiercenia szczyrykiem dziury w podłodze. Po kilku godzinach żmudnej pracy niewielki otwór wycięliśmy, a potem go w dalszym ciągu powiększaliśmy. Siedzieliśmy tak w wagonach przez dwa dni. Bagaże, które mieliśmy były w oddzielnym wagonie, do którego nie mieliśmy dostępu. W wagonie było 8 rodzin. Przeważnie były to dzieci i kobiety w różnym wieku. Było nas tylko dwóch chłopców, co umieliśmy dobrze posługiwać się szczyrykami, którymi wycinaliśmy otwory w podłodze i ścianach. Wgonie nie było prycz żeby można było położyć się. Wszyscy siedzieliśmy i spali na podłodze. cdn.

(Wspomniał Pan Marian Jarmakowicz - działacz IPL. Pisownia i interpunkcja - zgodna z oryginałem.)

## BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ LIPSKA

Redaguje Zespół w składzie: Stanisława - Ewa Mucha,  
Edward Krzywicki, Tadeusz Kasjanowicz.

Nasz adres: Biuletyn TPL, 16 - 315 Lipsk n / Biebrzą

/ Siedziba Biblioteki Publicznej /, woj. Suwałki, Zam. 200 egz.

G.P.II - 441 / 351 / 82